

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niefaktownym „Dodatkiem Ilustrowanym”, wynosi 3 zł. 50 gr., z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. za granicę 7 zł. Konto czekowe w Poczcie Kasy Oszcz. Nr 80259.

W sprzedaży stała cena pojedynczego numeru 15 gr., w niefaktownym wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym” 25 gr.

SŁOWO

Wilno, Środa 18-go marca 1925

Redakcja i administracja Ad Mickiewicz 4. Tel. 223, otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 262.

CENA OGŁOSZEŃ. Wiersz milimetry jednorzędowy na str. 2-aj 13 80 groszy, za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 groszy. Matrymonjalne 20 groszy. W N-rach świątecznych i na prowinieji o 25 proc. drożej.

Sobotnia rezolucja Ligi Narodów.

Wyroki Ligi Narodów cechuje taka sama daleko idąca kompromisowość, jaka jest ideałem polubownych sądów honorowych pomiędzy osobami zwaśnionymi stronami. W sobotę 14 marca 1925 r. mniejszość polska na Kowieńszczyźnie wygrała swą sprawę w zasadzie, w praktyce jednak realizacja tej wygranej odwieka się prawdopodobnie do przyszłej sesji Rady Ligi Narodów.

Nie mamy bliższych wiadomości o sobotniej uchwałach Ligi Narodów. Znamy tylko tekst polskiej urzędowej agencji telegraficznej. Z tekstu tego wynika, że Liga Narodów nie mogła wydać innego wyroku jak potępiający państwo kowieńskie, na jego gwałty i bezprawia. Takiego jednak potępienia Liga Narodów wykształcić nie mogła, ponieważ jednocześnie nie mogła oczyścić Kowna, ze względu na materjał dowodowy, — posła więc drogą najmniejszego oporu i odwieka całą sprawę.

To odwołanie sprawy należy tłumaczyć jedynie względami oportunistycznymi, a nie merytorycznymi. Przecież sprawa weszła na genewską wokandę na podstawie żądania samej że Ligi. Przecież sekretariat Ligi już uprzednio zadawał pytania państwu kowieńskiemu, — rząd kowieński na pytania te dał już swoje odpowiedzi i rada Ligi Narodów powinna była tylko skonstatować oczywistą niedostateczność obrony rządu kowieńskiego. Tego Rada Ligi nie uczyniła przez swój wrodzony oportunizm, a może jeszcze dlatego, że sprawa mniejszości polskiej na Litwie Kowieńskiej nie zainteresowała dostatecznie sfer międzynarodowych, a nasze ministerstwo spr. zagr. zawsze jest krępowane swą ultrapaucyfistyczną ideologią i metodą. Jeżeli jednak o Lidze Narodów da się powiedzieć: „nie rychliwa lecz sprawiedliwa” — to Polacy w Kowieńszczyźnie mają wszelkie widoki przed sobą. Na razie tylko pierwsze dwa wyrazy powyższej charakterystyki dały się w stosunku do Ligi Narodów skonstatować z całą pewnością.

Rezolucja Ligi Narodów brzmi: „Rada dziękuje rządowi litewskiemu za szczegółowe informacje w sprawie położenia ludności polskiej na Litwie; Rada prosi sprawozdawcę o łaskawe zbadanie tych informacji i zakomunikowanie członkom Rady w odpowiednim czasie rezultatu tego badania.”

Damoklesowy miecz badania Litgi Narodów zawisł więc nad Litwą

kowieńską. W tem więc należy upatrywać ulgę dla mniejszości polskiej w Kowieńszczyźnie.

Swoją drogą spodziewaliśmy się o wiele więcej po decyzji Ligi Narodów. Byliśmy przekonani, że Liga Narodów, która sprawę tę zna już od dawna, wyda na tej sesji jakieś decyzje, które jeżeli nie wynagrodzą krzywd Polakom w Kowieńszczyźnie, to przynajmniej zatamują radykalnie dalsze bezprawia i gwałty.

Spodziewaliśmy się również, że Liga Narodów przypomni Litwie kowieńskiej, że państwa cywilizowane szanują zasadę własności. I tutaj Liga Narodów okazała niepojętą wprost krótkowzroczność. Granica nieuznawania zasady własności powinna być wspólnie z granicą Bolszewji. Członkowie społeczeństwa narodów powinni zasadę tę szanować, gdyż jest ona kamieniem węgielnym międzynarodowego obrotu i współżycia narodów. Zachowanie się Ligi Narodów, która po słowach p. Sidzikauksa nie wyraziła protestu przeciw gwałceniu zasady własności, stwarza niebezpieczny precedens, przed przyjęciem na porządek dzienny wstąpienia Bolszewji do Ligi Narodów. Dziwić się należy, że względy te nie były rzucane na szelę.

Również do minimalnej przyzwoitości należałby protest, aby reforma rolna, samaskonowa względami społecznymi, nie była używana jako środek gnębienia jednej z narodowości kraju.

Liga Narodów wolała zawiesić Damoklesowy miecz swego badania nad Litwą kowieńską. Liga Narodów jest instytucją obdarzoną maksymalnymi zdolnościami jątrzenia, a minimalnem ugodowieniem godzenia i pozytywnego załatwiania jakiejś sprawy. W każdym razie jej sobotnia rezolucja należy przyjąć z otuchą, gdyż nie Polacy kowieńscy, lecz Litwa kowieńska obawia się pytań i badania. Inne kraje i inne szczelniejsze narody nie potrzebują coppingu Genewy aby bronić swoich rodaków od rabunków, krzywd i zniewag. My jednak nadawaliśmy, nawet ponad krzywdy narodowe, cenimy swój pacyfizm państwowy.

Cat.

Obrady Sejmu.

Posiedzenie Izby Poselskiej.

Przystąpiono do pierwszego czytania projektu ustawy o stanie wyjątkowym. Minister spraw wewnętrznych prosi o wycofanie projektu ustawy o stanie wyjątkowym, który przekazany był swemu czasowi komisji prawnej jeszcze w roku 1923. Pos. Czapiński (PPS) postawił wniosek o odrzuceniu projektu ustawy o stanie wyjątkowym do czasu wniesienia przez rząd ustaw wykonawczych do tych artykułów Konstytucji, które mówią o wolności prasy, o obowiązku początkowego wykształcenia i t. d. Przeciwno projektowi ustawy przemawiał ponadto posłowie Chruści i Ballin, poczem dyskusję przerwano.

W głosowaniu wniosek pos. Czapińskiego odrzucono, samą zaś ustawę przesłano do komisji konstytucyjnej. Z kolei po referacie posła Miłoskiego przyjęto w ugrupieniu i trzecim czytaniu projekt ustawy o przedłużeniu mocy obowiązującej przepisów o podatku od nieruchomości.

Bezpieczeństwo granic.

Niezdecydowana sprawa. Plany Benesa.

PARYŻ, 17.III (PAT). Komentując wczorajsze narady dyplomatyczne „Matin” pisał: Dotychczas nie jeszcze ostatecznego nie zdecydowano, ani też nie jeszcze nie zostało zadowolone. Kwestja bezpieczeństwa jest nadal kwestją otwartą i znajduje się obecnie w rękach dwóch ludzi dobrej woli.

Według informacji z „Journal” minister Benes, który pragnąłby możliwie najprędzszego podpisania polsko-czechosłowackiego traktatu arbitrażowego podobnie jak te, które już zawarł z innymi państwami, wypracował już zupełnie gotowy plan w sprawie paktu bezpieczeństwa. Według tych informacji minister Benes chciałby za pomocą wspólnego traktatu na podstawie protokołu genewskiego złączyć ze sobą bliżej szereg państw Europy Wschodniej i Środkowej a w tej liczbie i Austrię. Gdyby wielcy sprzymierzeńcy ze swej strony porozumieli się, albo z Niemcami albo między sobą — pisze dziennik — utworzyłby się w ten sposób dwa ugrupowania wzajemnej pomocy zarejestrowane w Lidze Narodów, któreby następnie doprowadziły do wzajemnego połączenia i do stworzenia systemu państw na wzór protokołu genewskiego z zastrzeżeniem wprowadzenia doń pewnych modyfikacji.

Plany gwarancyjne Stresemanna

PARYŻ, 17.III. (PAT). Berliński korespondent „Petit Parisien” donosi w sprawie propozycji Niemiec, dotyczących gwarancji, że Stresemann w porozumieniu z pewnymi przedstawicielami dyplomacji angielskiej opracował trzy plany mające na celu uzyskanie dla Niemiec rewizji klauzuli terytorjalnych traktatu Wersalskiego.

Pierwszy plan proponuje wzajemny traktat gwarancyjny na zachodzie i żąda wzajemności, zwrotu Gdańska i korytarza polskiego. Jeżeli ten plan się nie powiedzie, wówczas Niemcy zaproponują drugi plan, dotyczący gwarancji, zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie wzajemności na zgodę na przyłączenie Austrii do Niemiec. Gdyby i ten plan nie doszedł do skutku, wówczas Niemcy wytoczą skargę o zwrot wszystkich ich kolonii.

Wywiad z Chamberlainem.

O jakich rokowaniach mówi p. minister Chamberlain?

PARYŻ, 17.III. (Pat.). Po konferencji z Herriem Chamberlainem przyjął dziennikarzy, wobec których stanowczo zaprzeczył pogłosce, jakoby rząd angielski miał wzywać Polskę do rozpoczęcia dyskusji nad kwestią korytarza gdańskiego. Chamberlain oświadczył dziennikarzom, że Polska nie ma powodu do zaniepokojenia albowiem Francja jest sprzymierzeńcem lojalnym i szczerym.

Polska jest wielkim mocarstwem — mówił dalej Chamberlain — Jeżeliby wszczęte zostały rokowania, to będzie ona mogła wziąć w nich udział.

Rozruchy w Petersburgu

Przyczyna ich głód.

Z Rygi donoszą: Dziennik fiński „Waha Maa” donosi z Petersburga, że w ostatnich dniach doszło tam do rozruchów na tle braku artykułów spożywczych. Przed magazynami urzędowymi wystają od wczesnego rana olbrzymie ogony mieszkańców, wycozkujących na otrzymanie racji żywnościowych. Ludność zdenerwowana oczekiwaniem głośnie zaczęła się oburzać na władze. Wywołało to interwencję milicji sowieckiej, podczas której doszło do starć. Ogony rozproszone zostały za pomocą karabinów maszynowych. W mieście G. P. U. gwałtownie dokonywuje aresztów doszukując się kontrrewolucyjnych agentów którzy wywołali zamieszki.

Powstanie Kurdów.

Coraz więcej trzeba wojska aby zlikwidować Kurdów.

PARYŻ, 17.III (Pat.). Korespondent „Chicago Tribune” w Konstantynopolu przesyła sensacyjne wiadomości o rozmiarach powstania Kurdów i dowodzi przytem międzynarodowego znaczenia tych wypadków. Według tych informacji rząd turecki zamierza wysłać do Kurdistanu trzy korpusy armii ogółem w sile 75 tysięcy ludzi.

Exodus ze Skupszczyzny.

Za przykładem awenturyjskim.

BIAŁOGRÓD, 17.III. (Pat.). Komisja weryfikacyjna Skupszczyzny uchwaliła wczoraj wieczorem unieważnić wszystkie mandaty stronnictwa Radica, motywując swoją uchwałę tem, że posłowie tego stronnictwa nie mają kwalifikacji na posłów. Podczas posiedzenia jeden z posłów demokratycznych złożył w imieniu całej opozycji oświadczenie, że zamianowana uchwała komisji weryfikacyjnej uniemożliwia opozycji branie udziału w pracach Skupszczyzny, to też opozycja wycofuje się z prac Skupszczyzny.

mości ze zmianami zaproponowanymi przez komisję. Mianowicie na rok 1925 przyjęto stawkę 12 proc., na następne lata kolejno 10, 8 i 7 proc.

W imieniu komisji reform rol. pos. Staniszkis przedstawił sprawozdanie o projekcie ustawy zmieniającej i uzupełniającej ustawę z dnia 31 lipca 1923 o scalaniu gruntów. Większość komisji odrzuciła propozycję rządową wprowadzenia powiatowych komisji scaleniowych, wypowiedziała się natomiast za powołaniem do załatwiania spraw komasacji okręgowych komisji ziemskich, jako organów pierwszej instancji.

Po przemówieniach posłów Poniatońskiego (wyzw.), Paszozuka (komunista), Malinowskiego (P.P.S.) dyskusję ogólną zakończono, odkładając szczegółową do następnego posiedzenia.

Następnie Izba przyjęła projekt ustawy o państwowej Radzie rolnej, odrzucając prawie wszystkie poprawki Senatu. Bez dyskusji odesłano do komisji nagie wnioski w sprawie zagrożenia bezpieczeństwa.

Na tem obrady zakończono. Następnego posiedzenie we czwartek o godz. 4-tej popołudniu.

SEJM I RZĄD.

Minister Thugutt pozostaje.

WARSZAWA 17.III (tel. wł. — Słowa). Na dzisiejszym posiedzeniu Rady ministrów omawiano sprawę pozostania min. Thugutta w rządzie. Jak wiadomo minister domaga się określenia sfer jego kompetencji. Sprawa ta została przesądzona w sensie przychylnym dla p. Thugutta.

Rozwody prawosławne.

WARSZAWA 17.III (tel. wł. — Słowa). Jutro na posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrywany będzie referat ministra sprawiedliwości w sprawach rozwodów prawosławnych.

Pogłoski o wydaniu Bagieńskiego i Włeczorkiewicza.

WARSZAWA 17.III (tel. wł. — Słowa). W kołach rządowych kursują pogłoski, że ministerstwa spraw wojskowych i spraw wewnętrznych wyraziły zgodę na wydanie Sowieta Bagieńskiego i Włeczorkiewicza. Sprawa ta będzie jeszcze przedmiotem obrad komitetu politycznego Rady Ministrów.

Dalsza dyskusja nad konkordatem.

WARSZAWA 17.III. PAT. Na wczorajszym posiedzeniu połączonej komisji sejmowych spraw zagranicznych i konstytucyjnej w dalszym ciągu obrad nad konkordatem zabrał głos pos. Smoła i oświadczył, że Klub Wyzwolenia będzie go zwalczał stanowczo, głosować przeciw niemu, a jeśli mimo to przejdzie zwalczać go będzie później. Żadnemu rządowi nie damy go realizować, dopóki nie będzie zmieniony.

Pos. likow (Chliborob) przypomniał historję kościoła unickiego i jego misję na wschodzie i ubolewał, że konkordat nie jest conajmniej wyrazem uznania dla zasług duchowieństwa unickiego, które musiało walczyć z wpływami prawosławia i nawet z własnym ludem przywłaszczonym jeszcze do wiary prawosławnej. W konkordacie duchowieństwo to jest upośledzone. Rząd w dodatkowych rozporządzeniach powinien postarać się naprawić tę krzywdę.

Pos. Podnirski (Ukraińiec) dochodził do wniosku, że cały konkordat ma na celu tylko polonizację Ukraińców. Klub mówcy głosować będzie przeciwko konkordatowi.

Następnie zabrał głos Delegat Rządu, p. Stanisław Grabki; poruszył on sprawę prymasa w Polsce, stwierdzając, że dlatego w konkordacie niema wzmianki o prymasostwie, iż prymas według prawa kanonicznego nie ma żadnej jurysdykcji kościelnej od czasów Soboru Trydenckiego, a w konkordacie mowa o hierarchji kościelnej. W hierarchji prymas niema żadn. stanowiska. Jest to godność tylko tytularna. Prymas ma u nas prawa polityczne i te można mu nadać, np. daliśmy mu prawo białeńskie do kapituły Orła Białego. Na tem przerwano obrady. Następnego posiedzenia komisji jutro, o godz. 9-tej rano.

Podział pożyczki amerykańskiej.

WARSZAWA, 17.III. (Pat.). Na dzisiejszym posiedzeniu podkomisji kredytowej senackiej komisji budżetowej przewodniczący sen. Adelman zwrócił się do obecnego na posiedzeniu wice-ministra skarbu Klarnera z zapytaniem w jaki sposób ma być dokonany rozdział kredytów z pożyczki amerykańskiej w stosunku do rolnictwa, handlu i przemysłu, oraz jaka kwota przewidziana jest na kredyt budowlany.

Wice-minister Klarner odpowiedział, że rząd zamierza przeznaczyć 40 milionów złotych na budowę kolei, 100 milionów złotych na kredyty budowlane krótko i długo terminowe i 80 milionów złotych na wszystkie inne kredyty. Po dyskusji przewodniczący imieniem podkomisji oświadczył, że komisja zgadza się z przedłożonym podziałem kredytów.

TEATR POLSKI. (Litnia).
Dziś
„KIKI”
kretochwila Picarda.
Początek o g. 8-3j wiecz.
W niedzielę dn. 22 marca o g. 12 m. 30
KONCERT. PORANEK
z udziałem: M. Trombini-Kazuro (fortepian), Z. Borkiewicz-Wyleżyński (śpiew)
o g. 4-jej pp. dla młodzieży szkolnej
po cenach znizowanych
„Ogniem i Mieczem”
z powieści Sien. ewieja.
TEATR WIELKI. (W. Ponińska).
Dziś dla inteligencji proującej po
cenach znizowanych
„DEMON”
opera Rubinstein.
Jutro
„WIDOWISKO BALETOWE”
pod kier. J. Cieplińskiego.
Ceny znizowane.

List z Belgji.

Podróżny, który wjechał do Belgji od strony południowo-wschodniej, ogląda z okna wagonu krajobraz całkowicie odmienny od polskiego. W porządku kolejnym następują: Ardenny, kominy, kominy, miasta, prawie nieprzerwanym sznurzem ciągnące się wzdłuż toru kolejowego, jeszcze raz kominy, i wreszcie doki portowe. Wsi prawie niewidac.

Gdy się sejdzie z wagonu pomiędzy te kominy i doki — to „wrażenie” w sensie literackim trudno nabyć. Ludzie są zajęci pracą kominach i dokoła i... pracują.

O pracy tej będą pisać.

Podobne potraktowanie „listów z Belgji” jest oczywiście winą korespondenta, który ku utrapieniu Redakcji, nawet w feljetonie umieszcza dane statystyczne. Niech mu będzie wybaczone, bo nie porządnego napisać nie potrafi.

Życie gospodarcze Belgji wynika przedewszystkiem z jej warunków naturalnych. Kraj jest mały, bo zajmuje około 30000 km.² a więc mniej, niż sąsiadujące z Wilnem moce Kowieńskie.

Jednakże przestrzeń ta jest zamieszkałą przez 7.600.000 Belgów, co wynosi na 1 km.² aż 253 osoby. Jest to najbardziej gęsto zaludnienie na kontynencie Europy.

Z czegoż tak liczna ludność żyje? Otóż przedewszystkiem między kominami i domami swego kraju Belgowie potrafią zbierać rocznie 14, miliona ton wszelkiego zboża (pszenicy, żyta, owsa), co równoważy około 40 proc. ich konsumpcji wewnętrznej. — zaś kartofle, uprawiane wszędzie i na każdym, mniej więcej wolnym, miejscu — zaspakajają całkowite zapotrzebowanie wewnętrzne.

Aby nie być poświadczonym o „błagiej pospolitości” dodam, że chłop belgijski zbiera na 1 hektarze ziemi, 26 kwintalów pszenicy i 20,6 kwintalów żyta, co oczywiście zdziwi niejednego polskiego rolnika.

By jednakże zakupić owe 60 proc. brakującego zboża — Belgja musi płacić. Nie jest tak szczęśliwą jak Polska, by posiadać bogate kopalnie i lasy. Lasy prawie nie istnieją, zaś kopalnie żelaza, glinu i cynku są wyczerpane. Węgiel nawet obecnie już nie wystarcza dla ogromnej konsumpcji wewnętrznej.

Wzajemnie za swój import — Belgja eksportuje owoce swej pracy. Według spisu z 1910 roku 47,97 proc. ludności Belgji jest zajęte w przemyśle i handlu. Ludzie ci pracują, i jak widać pracują dobrze, jeśli eksport w 1913 r. posiadał wartość 24 miliardów franków, zaś w roku 1920, a więc w dwa lata po wojnie — już osiągnął poziom z r. 1913. Obecnie eksport belgijski w cyfrach ton towarów jest większy nieco od cyfr z r. 1913.

Eksploatacja bogatego Konga i unia gospodarcza z Luksemburgiem, sprzyjają gospodarczemu

rozwojowi Belgji. Jednakże największym bogactwem Belgów jest pracowitość, oszczędność i, jak mówi b. minister spraw zagranicznych Henry Jaspar — miłość wolności.

Niedługo podczas wojny Belgowie dali światu dowody tej miłości wolności w okopach nad Yserą, lecz i po wojnie, wycieńczona i zrujnowana Belgja w stosunkowo krótkim czasie odbudowała swoje warzaty — uzyskując wolność gospodarczą. Owa wolność gospodarcza pozwala Belgji być jednym ze stosunkowo najbardziej wolno-handlowych krajów Europy. Przemysł belgijski, a szczególnie materiały kolejowe, przemysł mechaniczny, szkło, chemikalia i t. d., — śmiało mogą konkurować na rynku światowym z wyrobami innych krajów (słynne auta „Minerva”). Inżynierowie, technicy, chemicy i t. d. belgijscy są zaangażowani do odległych krajów (Persja, Ameryka Połudn.), jako doskonali fachowcy i organizatorowie.

Praca więc swoich robotników i swoich inteligentów żyje mała Belgja. „Kłeska” ośmiogodzinnego dnia pracy jakoś nie zapadła daleko się we znaki przedsiębiorcom. Natomiast należy zaznaczyć, że i robotnik belgijski pracuje o wiele lepiej od „towarzyszy” słowiańskich — nie tych emigrantów, którzy pracują doskonale ale tych co na własnych śmieciach — w Polsce — pozostali.

Wszędzie i w każdej dziedzinie życia gospodarczego kwitnie wolna inicjatywa. Państwo nie przekracza minimum niezbędnej ingerencji — co wypada na korzyść i państwa i przedsiębiorcy. Ci ostatni są widocznie dość dojrzały by tworzyć życie gospodarcze samodzielnie. To też podczas gdy w sąsiednich Niemczech rozwijają się trusty i kartele — Belgja wciąż kreśli indywidualistycznie w dziedzinie swego przemysłu i handlu. Jest to obywateli charakterystyczny jak dla odmiennych stosunków gospodarczych, tak i dla odmiennej psychologii dwóch narodów. Dopiero w ostatnich czasach zaczyna się większy ruch ku koncentracji przedsiębiorstw, a to w przewidywanym potęgę gospodarczego „furore” teutonów, który jest dla całej Europy groźnym „memento” na przyszłość. Jednocześnie przemysł belgijski zmniejsza koszty produkcji przez wprowadzenie udoskonalonych urządzeń, zwiększanie wydajności pracy, lepszą jej organizację. Intensywnie się rozwijają zakłady naukowo-techniczne, szczególnie średnie, co dostarcza przemysłowi sił fachowych.

Z drugiej strony — są skierowane wysiłki do zdobycia jaknajwiększych i najrozleglejszych rynków zbytu. Przemysł i handel belgijski sięgają po odległe i egzotyczne rynki. Nie mówią już o ogromnym Kongu, wyroby belgijskie są eksportowane do Japonji

i Ameryki Południowej. Oczywiście, rynki bliższe również nie są zapomniane. Świadczy o tem chociażby szereg układów handlowych, zawartych z Finlandją, Austrią i, co oczywiście zdziwi nie jednego handlowca polskiego — z Polską. Ten ostatni traktat pozostaje przeważnie papierowym, bo wobec złej opinii, jaką ma tutaj kupiectwo polskie, — polskie surowce dostają się do Belgji za pośrednictwem Niemców, a wyroby belgijskie rzadko zawiązują do doków gdańskich. Jest to szkoda wielką — z punktu widzenia konsumenta polskiego, gdyż towar belgijski jest tani i dobry, zaś dostawa uciążliwa, co — jak wiadomo — jest dość rzadkiem zjawiskiem.

Tak więc przemysłowo-handlowa Belgja jest w stanie ekspansji gospodarczej. Do regulowania tej ekspansji — są organizowane konsulaaty, wysyłane niekiedy (do Ameryki Połudn.) specjalne misje handlowe. Belgja gospodarczo nie tylko w domu porządek czyniła, ale się czuje „na siłach” wyruszyć na podboje. Świadczy o tem niewątpliwie sukces tego prawdziwego oka w głowie Belgji gospodarczej — portu Antwerpji. Port ten w r. 1924 osiągnął przeszło 19,3 milionów ton ruchu towarowego, a więc przewyższył Rotterdam i Hamburg. W ten sposób Antwerpja stała się pierwszym portem na kontynencie Europy. O jego znaczeniu można pisać tomy, czego nie mam zamiaru robić. Ograniczę się jedynie do nadmienienia, że przed wojną przewaga w ruchu handlowym należała do Rotterdamu i Hamburgu. W r. 1913 ruch towarowy portu Antwerpji wynosił tylko 14,1 milionów ton. Jek widzimy różnicę cyfr z r. 1913 i 1924 jest imponująca. Antwerpja, jest obecnie centrum handlu międzynarodowego w pełnym tego słowa znaczeniu. Jeśli zaś zwrócić uwagę, że Rotterdam posiada lepsze i nowsze urządzenia, że podczas wojny ścigał góry złota za intratne „wojenne” dostawy, podczas gdy Antwerpja była okupowana przez Niemców — to rzeczywiście należy oddać cześć pracowitości Belgów i ich miłość wolności — która stała się czynem, a nie jest pustym frazeosem.

Bardzo ogólnikowe cyfry powyższe pozwalają jednakże wyciągnąć wniosek o sile ekspansji gospodarczej Belgji. Kraj bardzo biedny w bogactwa naturalne racie na skalę wojny gospodarczej pracowitości swoich obywateli, i jak dotychczas — wygrywa. Belgja, która po r. 1918 uzyskała poważne polityczne znaczenie, chce z wojny ekonomicznej wyjść również zwycięsko. Ma po temu wszelkie szanse, bo opiera się na zbiorowym wysiłku całego społeczeństwa.

T. Nagurski.

Obława na bandytów w Święciańskim.

Z pogranicza litewskiego donoszą:

Dnia 18 bm w pow. Święciańskim władze bezpieczeństwa przeprowadziły na większą skalę obławę na bandytów. Część bandy zbiegła i udała się przejść granicę łącząc się z szajkami.

Dotychczas ujęto 9 bandytów należących do szajki Rysia. Aresztowanych przywieziono do Wilna. Niektórych z nich pozostawiono w swoim czasie ksiądz z Dzinakowszczyzny Choroszcza. Część aresztowanych rzeczy została wręczona księdzu.

Sądy na Białorusi Sowieckiej.

Z pogranicza sowieckiego donoszą:

Na wyjazdowej sesji najwyższego sądu E. S. S. R. rozpatrywano sprawę grupy inwalidów oskarżonych o opór władzy. Według relacji sowieckich sprawa przedstawia się następująco: W Mohylowie na jednej z ulic grupa inwalidów zorganizowała rozruchy. Przy tłumieniu ich doszło do starcia, w rezultacie którego jeden z inwalidów ciężko ranił naczelnika milicji.

Przeprowadzona rewizja w mieszkaniach wynajmujących u jednego z inwalidów korespondencje z władzami polskimi w Białymostku Litewskim. Śledztwo natomist wykazało, że inwalida Pasternak, z którego znaleziono korespondencje, był członkiem organizacji „Głazna Machno” i z jego rozkazu miał wysadzić tor kolejowy w okolicach Homla. W czasie zakładania pasterdy jeden z nabożów ekspedował i Pasternakowi oderwać obydwa ręce. Mimo to po wyleczeniu się nadal utrzymywał stosunki z swoją organizacją.

Sąd, po rozprawie która trwała 6 dni skazał Pasternaka i jego pomocnika Tomaszewskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie. Reszta oskarżonych skazana została na więzienie.

Sąd białoruski w Borysowie rozpatrywał sprawę zarzutów przeciwko władzom gminianym Wielkiej Dolekii, oskarżonym o udział w pogranicznych szajkach bandyckich, w łapownictwie, w wymuszaniu i t. d. Przybywający z Polski obywatele jakoby przyjmowali byli przez gminę Dolecką za pośrednictwem szajki-bes wiedzy G.P.U. i otrzymywali sowieckie dokumenty. 16 oskarżonych skazano na ciężkie więzienie, a dwóch na rozstrzelanie. Proces ten ujawnił pograniczny ruch bandycki po stronie sowieckiej.

Teatr Polski

„Ki Ki”, lekka, w trzech aktach komedia A. Picarda.

Niech będzie... „Ki Ki”. Komu nie chciało się pójść — na co innego, tego może zwać do teatru. Takie ki-ki? I dyr. Rytykowski wystawił „różną lekką i zabawną”. Podwójny spotkał go zawód. „Różną” okazała się o wiele, wiele mniej lekka niż jej tytuł, zabawa wypadła bardzo średnia, a co do publicystyki, to na przemian tak dobrze jak nie przyszła wcale.

Słowem fiasco na całej linii.

Bo czy to „Ki Ki” jest naprawdę wyrobem francuskim, w dodatku paryskim? Picard — znana firma; komedijka miała, podobno, powodzenie nie tylko nad Sekwaną ale i nad Wisłą. A swoją drogą, ani rusz uwierzyć, że pisarz francuski tak ciężko nudzić potrafi.

Ni to „Aszantka”, ni to „Bogacz”. Ot, przylepiła się do dyrektora pewnego teatryku kabaretowego pewna dziewczynka — i odciągnęła się od niej nie mogła. Bo była bardzo ładna i pikantha i rezolutna i nawet zaklinała się, że go kocha.

Ostatecznie stary wróbel dał się wziąć na świeże złudzenie. A ki ki! Całego tego bogactwa starczyłoby na uczciwą łasę. Pretensje komedijowe wszystko popsuły. Wyszło

„coś naksztalt świdra”, jeżeli nie „coś naksztalt pty”. —

Niewiadomo dobrze było jak taką pęczę grać? F. Grabowska zdecydowała się niewiele sobie robić z „bohaterki”, włosy się rozczochra, białe się rozczochrało i tużale nóżkami, będzie się robiła „szelmowskie oko” — na, i doszła! Co tu się fatygować? Takie role to się gra z zamrużowanymi oczami. Publiczność pokazała i jedno raz to samo — zawsze będzie rada. Osobliwie starsi panowie...

P. Godlewski, z zacięciem farosem, któregoś się nikt po nim nie apodziewał, — przeprasza, jeśli się tak wyrażę — wlał całkiem na parawan ze swoim rozmowcom w ostateczności barona p. Wyrwicz i p. Wrońska przeciwstawiali się oburczając komedijowego tonu jak masztu podczas burzy, zalewani raz po raz przez farsę lańcącą po scenie jak morskie balwany po pokładzie statku; ładnie, bardzo ładnie wyglądała p. Balcerówna, p.p. Wollajko, Daskowski i Kurnakowicz tak rozbrali między siebie dościgając nie Ważność, że śladu jej na scenie nie było... No, i jakoś debilny się wyszydzą do kwadransa na jedenasta: artyści, publiczność, dyrektor Rytykowski, my, recenzenci...

Należy nam się jednak wszystkim wieczór teatralny — rewansowy. —

Os. J.

W. NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA

STRACH.

II.

Pchnąłem Wołocha po doktora by śmierć skonstatował. Drań Węgień pił od rana u kogoś z komendy obozu i nie spieszo mu było do nas. Nawet ze sroga pasją wsiadł na Wołocha, że mu się głowę zawraca. „Jak umarł to co ja mu pomogę? Żyć nawet w święto eziołkowi nie dają! Czegóż stoisz i ślepią wytrzeszczasz?” — „Bo co z nim robię, panie doktorze?” — „Jak to co? Wynieść do trupiarni. Wdzieliście dobrze, że umarł?” — „Ano niby tego... nie dysze”. — „No to marsz! Niech tam poleży, to jutro jeszcze rzucę okiem”. I odwrócił się do Wołocha plecami, a Wołoch do male pospieszył. Wybieśliłszy tedy chudziela do trupiarni i położyli w kącie na podłodze. Już mieliśmy odchodzić gdy uderzył mi jakiś dziwny przedmiot, uwieszony na martwej szyl. Nie namysliając się przetarłem nitkę czerwoną i wziąłem amulet. Był to pęk suszonego ziela, wetknięty w węzeł kolorowych nioł jakoś bardzo misternie splecionych. Trzymałem to w ręku i przyglądałem się ciekawie, gdy Wołoch mi szarpnął za ramię: „Co pan zrobił oddaj pan jemul to jęgul!” — „A odepnę się człowieku ode mnie!” — „Panie! oddaj jemul, albo rzucić daleko rzuć bo jak nie to on przyjdzie po to!” Nie miałem zamiaru brać tego amuletu naprawdę, ale teraz chciałem zrobić na złość Wołochowi, bo mi obrzydzi swoim skamianiem. Celemu tedy światu a może potroszę i sobie na przekór

wsadziłem amulet do kieszeni, a Wołochowi kazalem iść do wszystkich djabłów.

W miarę jak noc się zbliżała robiło mi się jednak coraz bardziej jejko. Coś dwa czy trzy razy chciałem wyrzucić precz przeklęty amulet, ale wstydzilem się wprost samego siebie. Albo się jest inteligentem albo nie.

O 8-ej wieczór, gdy już poczynato się mroczyć, podkusiło mię licho, by raz jeszcze pójść do trupiarni. Poco? Bo ja wiem po co? Oplerałem się długo nerwowej pokusie, ale wreszcie poszedłem. Martwiec leżał spokojnie, niemożliwie długi i przeraźliwie ehydu. Patrzyłem pilnie na zastrzone rysy, na twarz nieruchomą, jak maskę. Dziwne, jak dziele nie miała żadnego wyrazu: ani cierpienia, ani tej słynnej pośmiertnej pogody, ukojenia. Nic, nic. Czy nie istotnie? Mój Boże! nie było przed chwilą jeszcze tego złośliwego grymasu w kątach zaciśniętych ust! Czy nie było naprawdę? W głowie mi się mąciło zaczęło. Jak mogłem tego wprost nie zauważyć? Ta twarz ma wyraz i to jaki? jaki! Demoniżna, szatańska złość, nieubłagana nienawiść potępienia! Czy mi się zdaje, że powieki drgnęły? Za chwilę uniosą się i spojrzą na mnie — upiór. Jak nieprzytomny wypadłem na korytarz. Ręce tak mi się trzęsły, że długo nie mogłem przekroczyć w samku zardzewiałego klucza. Czy przekreśliłem go aby napewno? Nie przysięgałbym ale za skarbę Gokondy nie wrócić teraz by sprawdzić!

Zamknąłem się wraz z Wołochem w moim pokoju i gotowa-

śmy sobie herbatę na maszynce. Mówiliśmy przytem o wszystkim innym, a myśleliśmy oboj tylko o upiorze. Wreszcie Wołoch poszedł spać na korytarz, gdzie miał tapczan niedaleko moich drzwi. A ja zostałem sam. Noc była bardzo księżycowa, szpilki można zbierać. Księżyc stał wprost w moim oknie i białym kwadratem znaczył drzwi. Leżałem na postaniu twarzą do tych drzwi nieczepnych. Cisza była, głęboka cisza śródnoy. Nie mogłem usnąć, nadstuchiwałem czegoś niewiadomego. Na razie tylko krew własna z hukiem przelewała mi się przez skronie.

Ale oto słyszę kroki na korytarzu. Ktoś szedł niepozwolnie, zwolna, jakby ślizgając się czy potykając. Oto jest bliżej. Maca ręka po ścianach. Poco? czego szuka? Kto to? Skrzypnęła podłoga raz i drugi. Co raz bliżej, bliżej. Ów ktoś jest już koło moich drzwi. Niewidzialna ręka obmacuje deskę, szuka klamki, klamkę naciska zwolna, jakby nie śmiało. Drzwi uchylają się szerzej... już są na rozściele otwarte. W progu stoi on, upiór, w białym całunie! niemożliwie długi i przeraźliwie chudy! Patrzy na mnie patrzy na mnie rozżagwione, olbrzymimi ślepiami, czarnymi jak piekło samol i stol, stol... A ja siedzę na łóżku i patrzę na niego. Zzepieni jesteśmy oczami. Długo! wielki całej! Wreszcie skrzecząc nieludzkim schrypniętym głosem: „Kto tam!” Widmo drgnęło, odwróciło się zwolna i cotoję na korytarz. Co to było? halucynacja? sen? Szczępię się w rękę prawie do krwi. Nie, ja nie śpię!

Nagle wrzask dziki na kuryta-

rze. Wypadam. Mój Wołoch kłęczy pod ścianą, sam biały jak ślana, oburącz trzyma się za głowę, kiwa się naprzód i w tył lwyłaj dosłownie wyjeł jak ranne zwierzę. Dopałam go, chwytam za ramię. On mi głosem pokazuje drzwi sali.

A z sali busza nawy wrzask, ogłuszający, potworny. Wreszcie choryż. Puszczam Wołocha i wpadam do sali. Upiór stoi pośrodku, między łózkami. Tak, stol w całej swej okazałości. A wszyscy chorzy, nawet ci beznadziejni, tłoczą się w kącie jak barany, wiażą sobie wzajemnie na głowy, pchają się, depczą, tłoczą i wrzeszczą, wrzeszczą, wrzeszczą!

Więc i ja wrzeszczę razem z nimi, jak oni nieprzytomnie, bezmyślnie, obłąkańczo.

Na ten wrzask nieprawdopodobny budzą się inne baraki, budzi się cały oboz. Pod oknami pełno głów! Gwałt, zamęt nie do opisania.

A upiór stol...stol... Dlaczego on nie znika? Co to jest? Ogląda się beznadziejnie dokoła, zachwiał się... jaknął... pada... I oto leży na podłodze, między łózkami chorych, a nikt doń podejść nie śmie. Wszyscy tulą się do ściany i kupia w drzwiach otwartych, gotowi do palenowej ułoczeki. Czują, mętnie, że młot to obowiązkiem jest podejść do straszliwego ciała, i nóg od podłogi oderwać nie mogą. Jeszcze jedna chwila mija. We drzwiach staje komendant obozu, purpurowy na gbie z pasji, a za nim kochany doktor, ten znówu zielony ze strachu. Komendant grzmi: „Co się tu stało? Kto śmiał?” dostrzega upiora na podłodze, urywa nagle i zostaje tak z gębą otwartą.

Wówczas zbieram ile mogę przytemności umysłu, zbliżam się do raportu rodygotanym głosem co i jak.

Oficer patrzy na mnie, jak na warjata, wżrasza ramionami i pewnym krokiem podchodzi do wojaż leżącego upiora. Z zapartym tohem patrzymy co z tego będzie. Komendant przykłada, bierze leżącego za puls, brwi marszczy, kiwa na doktora. Oba! rozmawiają ze sobą w sposób bardzo ożywiony ale tak żargonem głosi, że słów rozróżnić nie mogę. Zdaje mi się wszelako, że komendant mówi i to sennie, a doktor bardzo pokornie się tłumaczy. W końcu komendant zwraca się do całej publiczności: „Jestcie wszyscy głupcy, Dummköpfe! Ten człowiek ani myślał umierać. Dawajcie mi tu zaraz tego durula, co bez pozwolenia doktora odniósł biedaka do trupiarni!” Bez pozwolenia doktora! ładny kwiat! No, ale trudno, wyższe władze zawsze są góra. Na szczęście Wołoch tak się zasztył w jakimś kącie, że go na razie nie znalezione. A potem to już doktor sam wolat zatuszować całą sprawę.

Przyskło mu to tem łatwiej, że nasz upiór wyzdrowiał. Nie zaszkośliła mu wcale noc spędzona w trupiarni.

Widziałem go nawet często, i zawsze przyglądałem się uważnie. Ale prócz niepojętej chudości nie było w nim nic nadzwyczajnego. A już demonicznej możliwości nie miał na groź. Najpoczciwszy w świecie człowiek, muchy by nie skrzywdził.

Koniec.

List otwarty.

Od grona osób podpisanych poniżej otrzymaliśmy następujący list otwarty z prośbą o umieszczenie.

Do Pana Zygmunta Gasiorewskiego, Kuratora Wileńskiego Okręgu Szkolnego.

Szanowny Panie!

O ile głębokim smutkiem przejęła nas wiadomość o nadużyciach popełnionych przez niektórych urzędników Kuratorium Szkolnego, o tyle napetniała nas oburzeniem próba wypłatania Pańskiego nazwiska w to smutne zdarzenie i systematyczne, nie gardzące żądaniem Pana zarówno tu w Wilnie, jak i na gruncie warszawskim. Kolportowanie wersji rozpowszechnianych przez podwładnego Pana urzędnika i to w czasie kiedy sprawa jest w toku i Pan, związany tajemnicą urzędu, nie może na nie reagować, publikowanie jakichś anonsów odczytanych przez Pana, apelujących do tak niskich instynktów, jak najcięższej polityki partykularizmu i prywatności, która pozbawia moralny nie potrzebuje kwalifikowania, których wartość dowodowa jest żadna, a których użycie świadczy, że przeciwnikom Pańskim nie chodzi o żadne rzeczowe względy, któreby mogli poprzeć poważnymi argumentami, a tylko o zwalczanie Pańskiej osoby.

Stykając się od lat kilku z działalnością Pańską w Wilnie i aczkolwiek wielu z nas może pod niektórymi względami bardzo różni się z Panem w zapatrywaniach, stwierdzamy wszyscy Pańskie szczere i mocne państwowe polskie stanowisko, Pańską dobrą wolę i ofiarę wysiłku, które już wydały dodatnie owoce w uporządkowaniu naszych stosunków szkolnych. Prosimy też Pana przyjąć zapewnienie wysokiego miana, która ma być o Pańskim charakterze i uczciwości. Od tych, którzy Pana zwalczają mamy prawo wymagać szerszego postawienia sprawy i nie maskowania swych intencji posługując się zatrutą bronią oszczerstwa. Walką zaś prowadzoną takimi środkami nazywać inaczej nie możemy, jak naganką i piętnowaniem jako nieuczciwą.

Prosimy Pana, Panie Kuratorze, przyjąć wyraz głębokiego poważania i szacunku.

Wilno, 9 marca 1925 roku.
Następują podpisy: Dr. W. Węsiński, A. Tupalski, L. Uńcowski, Wiktor Staniewicz, prof. U. S. B. Władysław Zawadzki, prof. U. S. B. Stefan Birenkreutz, prof. U. S. B. Jan Łokuciewski, Wice-Prezydent m. Wilna, Bronisław Chądyski, inżynier Goniński, Henryk Karzewski, Ławnik magistr. m. Wilna, Wacław Komarnicki, prof. U. S. B. Józef Kórcel, Dr. T. Dambowski, Kazimierz Gładowski, Józef Jachimowicz, Szef Kancelarii Magistratu, Marjan Strumiłło, adwokat, Władysław Miodalski, adwokat, Walenty Paronowski, Józef Sopółko, Czesław Skinder, adwokat, Dr. med. J. Michniewicz, Dr. med. Minkiewicz, Tadeusz Bobiński, adwokat, Józef Lastowski, inżynier leśn. Dr. med. Maryan Klewicz, Stanisław Trzebiński, prof. U. S. B. Bronisław Umiastowski radny m. Wilna, Dr. Antoni Waszkiewicz, Dr. Wacław Orłowski, Dr. Kazimierz Dmochowski, Michał Bronisław bibliotekarz U. S. B. Jan Kłot, Ferdynand Ruszczyk, Dr. med. Ludwik Łukowski, Konrad Niedziałkowski, Dr. Tadeusz Czekowski, prof. U. S. B. Mieczysław Gutkowski, prof. Stanisław Władysław, prof. U. S. B. Prezes Hipolit Gieczyński, A. Meyaszewicz, Adam Bohdanowicz, Zygmunt Borkiewicz, Mieczysław Bohdanowicz, Rafał Jan Śliż, Władysław Kiersnowski, Stanisław Mohl, Józef Borowski, St. Wankowicz, Tomasz Zan.

TELEGRAMY.

Spór pomiędzy Coolidge a Senat.

WASZYNGTON, 17. III. (Pat.). Jak donosi „United Press“ senat poraz drugi odrzucił wniosek prezydenta Coolidge'a o zamianowaniu Warren'a na stanowisko generalnego prokuratora. Wniosek odrzucono 46 głosami przeciwko 29. „United Press“ zaznacza: W ten sposób spór pomiędzy prezydentem a senatem wszedł w ostre stadium, w którym zazwyczaj jest trudno znaleźć kompromisowe rozwiązanie.

Reorganizacja administracji Alzacji i Lotaryngii.

PARYŻ, 17. III. (Pat.). W Izbie Deputowanych toczyła się dziś dyskusja nad projektem reorganizacji administracji w Alzacji i Lotaryngii. W czasie dyskusji deputowany Poitou du Duplessy zaatakował gwałtownie Herriota i członków kartelu lewicy, oskarżając ich o niedotrzymanie danych alzackich i lotaryngijskich obietnic uszanowania ich tradycji i obyczajów. Wskutek wielkiej wzmasy przewodniczący Poinle zmuszony był przerwać posiedzenie.

Śmierć lotników w Saharze.

LONDYN, 17. III. Donoszą z Kairu: Czterech lotników włoskich, między nimi pewien wysoki oficer włoski zginęło w pustyni. Trzy samoloty należące do eskadry trypolitańskiej przeleciały mianowicie przez terytorium egipskie, przy czym musiał z powodu defektu silnika wylądować na pustyni. Samoloty znalezione bez obsługi, wobec czego istnieje przypuszczenie że lotnicy zostali zamordowani przez Arabów.

Pożar opery w Odessie.

ODESSA, 17. III. Pat. Wczoraj w nocy spłonął tu gmach opery.

Komuniści rosyjscy w Ameryce.

NOWY YORK, 17. III. Pat. Podczas zgrupowania rosyjskich robotników socjalistycznych grupa rosyjskich komunistów usiłując rozbić zgromadzenie zaatakowała zebranych. Podczas starcia około 20 osób zostało rannych. Policja z trudem przywróciła porządek. Aresztowano 24 osoby.

KRONIKA

Środa
18 Dnia
Edwarda
Józefa O.

Wech. si. o g. 5 m. 59

Zach. si. g. 17 m. 32

WILEŃSKA.

— Dniem naszym śniegi w marcu. Jedną z przyczyn nagłych opadów śnieżnych nie tylko u nas ale i w całej Polsce był obszar niskiego ciśnienia, który wytworzył się na skraj rosyjsko-standynawskiego wyżu barometrycznego. Układ ten, powodujący napływ zimnego powietrza nad kraj nasz, wytwarza jednocześnie obfite opady, wskutek podniesienia, a zatem kondensacji, zawartej w dolnych warstwach powietrza pary wodnej.

W ciągu nocy ubiegłej spadły wskutek tego w Polsce obfite opady śnieżne, tworzące rankiem szarą dość grubą w środkowej i południowo zachodniej części kraju (do 8—6 cm. w centrum i na zachodzie, a 16 cm. w Tatrach).

Pomimo szybkiego wzrostu ciśnienia, opady i zawieja trwały jeszcze w środku w godzinach przedpołudniowych.

Niż barometryczny przesunął się ku wschodowi dość szybko i wobec tego należy się spodziewać rychłego zakończenia okresu obfitych opadów śnieżnych.

— Kiedy można wykupić patent III-jej kategorii zamiast II-jej? Przedsiębiorstwa handlowe, których obrót ustalony przez władze wymiarowe za I-sze półrocze za II-gie półrocze 1924 r. nie przekracza 10.000 zł., a ilość towarów posiadających cechy produkcji wytworzonej, nie przekracza 5 proc. ogólnej ilości towarów, znajdujących się w przedsiębiorstwie, mogą wykupić zamiast II-jej—III-ją kategorię patentów. Mierzadłem jest w tych wypadkach również rodzaj i wielkość prowadzonego handlu oraz rodzaj innych towarów, stanowiących główny artykuł sprzedaży danej firmy.

Przepisy części II lit. A. ustęp 1, kategoria 2 załącznika do art. 23 ustawy z 14. V. 23, ustalające obowiązki nabywania patentów II kategorii dla przedsiębiorstw, prowadzących drobny handel towarów o cechach produkcji wytworzonej, dotyczą jedynie tych firm handlowych, które posiadają stale zapas luksusowych artykułów osiągniętych stąd znaczniejsze obroty (Min. Skarbu L. D. P. O. 667/III).

— Ugi w opłacie podatku obrotowego. Przedsiębiorstwa przemysłowe, zalegające w opłacie podatku obrotowego za III kwartał ub. roku mogą uzyskać rozłożenie zaległej należności na raty w terminach do końca marca 1925 roku, jednak tylko na skutek indywidualnych należeń uzasadnionych podaniem poszczególnych faktów.

W wypadkach udzielenia wspomnianego ulgi pobierać się będzie odsetki w wysokości art. 3 ustawy z 31 lipca 1924 r.

— Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów z dniem 11 marca b. r. uruchomiła agencję pocztową Plusy koło Brześcia, w pow. Brześcia.

— (z) Z magistratu. Magistrat uchwalił wyasygnować dla Koła bibliotecznego dla Tomasza Zana 5 tys. złot. Jednocześnie będzie wypłacona pewna suma dla biblioteki żydowskiej.

— (z) Nowe kino. Komisja kulturalno-oświatowa magistratu postanowiła wyasygnować 4 tys. złot. na kupno aparatu, oraz ekranu dla kina, w którym będą demonstrowane obrazy naukowe, pedagogiczne, lub z dziedziny natury.

— (z) Subsydium dla teatru żydowskiego. Na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej będzie rozpatrywany wniosek magistratu o wyasygnowanie dla dyrekcji teatru żydowskiego zapomogi w wysokości 50 proc. subsydjów wydawanych dla polskiego teatru dramatycznego.

— Coroczne targi w Rydze piąte z rzędu, międzynarodowe, połączone z wystawą rolniczo-przemysłową odbędą się po raz piąty, otwarte będą 19 lipca r. b. i potrwać do 2 sierpnia.

Zawsze są bardzo ożywione i szeroko reklamowane po świecie całym. Dobrze by uczyniły i rolnictwo nasze i przemysł biorąc udział w tym pokazie połączonym z nader realnymi korzyściami materialnymi.

Wszelkich informacji udziela najchętniej i najszybciej Polski Konsulat w Rydze, Rainisboulvar 6. — (y) Zebraństwo. Proceder ten nadzwyczajnie jest rozwinięty w Wilnie. Od zebrań trudno wprost się odciągnąć. Atakują przeciwnego śmiertelnika nie tylko na ulicy, ale w prywatnym mieszkaniu, w cukierniach, restauracjach i zgoła wszędzie.

Zachodzi pytanie: cóż istnieją instytucje dobroczynne? Co robi władza — aby z tym smutnym stanem zerwać.

Rozumiemy, że są ciężkie czasy, że niema pracy, że wojna ostatnia wyrzuciła na powierzchnię życia masową ilość ludzi ułomnych, kalek, niedołężnych... Ale to jest nie tylko w Wilnie.

W Wilnie natomiast... niedołęży ci specjalnie młodzi... doległości.

Która strona stanowi siłę? Dłaczego?

W tej sprawie naszym zdaniem ciekawe rezultaty przyniosłaby ankieta.

— Przyjazd Jugosłowian. Notatki o obradach komitetu organizacyjnego w sprawie przyjazdu gości jugosłowiańskich nie zamieszczamy ze względu na zachowanie się tego komitetu wobec prasy.

— Dzielne zebrań w sprawie samorządowej. Dziś o godz. 8 w. w ławach Polaków Kresowych (gdzie jadłodajnia Kresowa, Zawalna 1) odbędzie się zebranie, na którym zostaną zreferowane przez członków komisji zasady projektu ustawy miejskiej i ordynacji wyborczej do rad miejskich w opracowaniu Tow. prawników im. J. Daniłowicza.

Wstęp wolny dla radnych miejskich i osób interesujących się sprawami samorządowymi.

— Koło Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w Wilnie urządza ku czci i Marszałka Józefa Piłsudskiego uroczystą Akademię, która odbędzie się dnia 19 marca 1925 roku o godzinie 17-tej (5-ta po południu) w Auli Uniwersytetu Stefana Batorego.

Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można u kierownika kancelarii d-wa i dw. p. Leg. (Wielka 23).

— Obchód rocznicy urodzin Joachima Lelewela odbędzie się dnia 22 marca w niedzielę o godzinie 6-jej w gimnazjum im. J. Lelewela (Mickiewicza 38). Na program obchodu złożą się: słowo wstępne opekuna 7 Dr. Haro A. Narwojsza, odczyt prof. K. Chodźnickiego p. „Lelewel a Litwa“, śpiew p. Carmaria. Deklamacje uczniów i t. p. Obchód organizuje 7 drużyna harcerska.

— Koło nauczycieli historii szkół średnich m. Wilna. Walne zebranie koła wyznaczone zostało na dzień 27 b. m. o godzinie 8-mej wieczorem w lokalu gimnazjum im. Elżby Orzeszkowej. Na porządku dziennym między innymi ustosunkowanie się koła do Wil. Oddziału T-wa Historycznego. Obecność wszystkich nauczycieli pożądana.

— Zebranie członków T. N. S. W. Kolejne zebranie członków wileńskiego koła T-wa Nauczycieli szkół średnich i wyższych odbędzie się dnia 25 b. m. o godzinie 12 m. 15 w lokalu gimnazjum Elżby Orzeszkowej. Porządek dzienny między innymi przewiduje referat dyr. H. Paszkiewicza na temat „Projekt ustawy o szkołach średnich“.

We czwartek 19 b. marca o godz. 10 zrana w Kaplicy O. O. Franciszkanów, przy ul. Trockiej, jako w dniu Imienia wielkiego Działacza Społecznego i niezrównanego filantropa

ś. p. Józefa Montwiłła

odprawione zostanie Nabożeństwo za spókoj duszy Zmarłego.

O czem powiadamy

Zarząd T-wa Popierania Pracy Społecznej.

— Do Rzymu Rok święty świąga do Wiecznego Miasta tysiące pielgrzymów.

W Polsce kieruje temi pobożnymi pielgrzymkami Komitet Wykonawczy Roku Jubileuszowego mający siedzibę swoją w Warszawie a za główny swój organ Biuro podróży „Italia“.

Na czele Komitetu stoi ksiądz kanonik Tomaka i wzywa za pośrednictwem całej katolickiej prasy polskiej do jaknajskwapliwszego korzystania z usług wspomnianej agencji (Warszawa, Marszałkowska 137).

Wyruszą z Warszawy trzy pielgrzymki: w dn. 11-ym, 18-ym i 25-tym maja r. b. Każda obejmie grupę samodzielną złożoną maksymalnie z 450 osób i potrwa 17 dni. Zwiedzane też będą po drodze Wenecja, Florencja i Padwa.

Koszt podróży jednej osoby, jej mieszkania i utrzymania, oraz zwiedzeń wyniesie w klasie 2-giej 635 zł., w klasie 3-jej 450. Zadańkować należy 200 i 100 zł.

Pielgrzymkę weźmie w Rzymie pod swoją opiekę tamtejszy komitet polski przewodniczony przez ks. arcybiskupa Cielaka.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Polski. Grana obecnie z ogromnym powodzeniem krótkowzrostowa „Kiki“ z p. Grabowską w roli tytułowej, jest wielce zabawną historią adoptki sceniczną (Kiki), zakochanej w dyrektora teatru. Krótkowzrostowa ta ustawicznie pobudza do śmiechu widza a grana jest w naszym teatrze doskonale. Dziś i jutro „Kiki“.

— Popołudniowa szkoła. Na najbliższą niedzielę dyrektora dla młodzieży szkolnej „Ogłem i mlekiem“, przerobił o powieści Sienkiewicza.

— Cykl przedstawień dla inteligencji pracującej. Z racji konieczności się warówce w Teatrze Wielkim sezonu operowego dyrektora Teatru zamierza dać wszystkie wystawione w sezonie bieżącym opery po cenach zniżonych, aby dać możność inteligencji pracującej usłyszenia takowych, a więc dać wystawioną będzie „Demon“, „Rabinowa“ z p. Zahorską, „Krugowikim i Bedewikiem“ w rolach głównych, jutro dane będzie „Widzisko baletowe“ o nader ciekawym i nieznanym programie, w piątek grana będzie po raz ostatni „Żydówka“ — Balety.

— Koncert — poranek. Na koncercie, który się odbędzie w niedzielę nadechodzącą w sali Teatru Polskiego („Lutnia“) z udziałem utalentowanej pianistki z Warszawy, p. Trombini-Kozuro i śpiewającej naszej piosenki p. Z. Borkiewicz-Wyleżyńskiej, będzie wykonany ciekawy program, złożony z utworów polskich i obcych kompozytorów, z uwzględnieniem muzyki współczesnej.

Posiądek o g. 12 m. 30 w pol.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Otrucie. Dn. 14 b. m. w celu pozabawienia się życia otarła się otcową esencją 18 letnia Helena Adamowiczówna (Potocka 62). Desperacko lekarz pogotowia odwiózł do szpitala św. Józefa. Przyczyna samobójstwa brak środków do życia.

— Dn. 17 b. m. w celu pozabawienia się życia otarła się otcową esencją 27 letnia Teresa Mielowicz (Wilkomierska 64). Lekarz pogotowia poszkodowaną odwiózł do szpitala św. Józefa.

— Zaczadzenie. W nocy na 14 b. m. wczesnie zamkniętego pleca zacządziała Kazimiera Ciochewiczówna (Styczanowa 3 m 12). Lekarz pogotowia uratował chorej życie.

— Ujęcie bandyty. W nocy na 14 b. m. policja zatrzymała dawno poszukiwanego bandytę Pawła Terpigorowa (Legjonowa 50) Józefa Zawyrnowicza (Filarecka 66) Józefa Wyseckiego (Zwirwa Góra 4), W. Prokofiewa (Kopanica 8) i I. Buntłowicza (Niemierny). Aresztowani osadzili w więzieniu na Łukiszkach.

— „Mity“ wspólnik Wapólnik firmy gwiazda (Kalwaryjska 20) Feliks Wierciński skradł z kasy 8 tys. złot. oraz papiery wartościowe poczem zbiegł.

— Napad. Dn. 16 b. m. w lesie, koło stacji Kłena 2-ech bandytów uzbrojonych w rewolwery dokonano napadu rabunkowego na posterunek P. P. w miejscowości Szumski Józefa Lutowicza, któremu rabowano dokumenta oraz pieniądze. Po dokonaniu napadu bandycy zbiegli.

Z CAŁEJ POLSKI

— Jakże helmy będą nosiła policja. Wzór hełmów policyjnych zatwierdził już ministerjum spraw wewnętrznych, tak, że w niedalekiej przyszłości należy oczekiwać ukazania się policjantów, strojonych w helmy.

Wzory te opracowała specjalna komisja, która zwróciła uwagę nie tylko na względy praktyczne, ale na estetyczne, opierając się na wzorach

rach dawnych nakryć głowy, noszonych w Polsce.

Helm policyjny wytłoczony jest ze skóry czarnej-lakierowanej. Posiada on dwa daszki, przedni i tylny. Brzegi daszków okute są białym metalem. Na wierzchu hełmu osadzone metalowy grzebień, zajmujący prawie trzy piąte hełmu. Grzebień ten, półokrągły zagłębiony ku tyłowi, zmniejsza się zlewając się z brzegiem tylnego daszka. Naprzecim daszku spożywa podpinka z białej laski metalowej, umocowana z boków guzami z białego metalu. Podpinka ta zapina się pod brode rzemieniami na sprzączkę. Z przodu hełmu, między grzebieniem a daszkiem, umieszczono orla państwowego wytłoczonego z białej blachy.

Zawieszony wódr hełmu ulega pewnym modyfikacjom szczegółów, zależnie od stopnia służbowego policjanta i rodzaju służby.

Niżej funkcjonariusze policji piechoty nosić będą hełm z czarnym blaszanym grzebieniem o skromnej ornamentacji krząków podpinky.

Helm niższych funkcjonariuszów policji konnej różnić się będzie od hełmu „piechura“ grzebieniem z czarnego wlosia, umieszczonym na grzebieniu metalowym.

Oficerskie helmy posiadają ozdobniejszą ornamentację, grzebień z białej blachy, z wytłoczoną po obu stronach ornamentacją liści dębowych.

Oficerowie oddziałów konnych będą nosili na hełmach grzebienie z czarnego wlosia.

Wyżsi funkcjonariusze, od podinspektora wzwyż, będą mieli na hełmach grzebienie z białego wlosia.

Nowości wydawnicze.

— „Morze“, organ naszej Ligi morskiej i rzecznej rozwija się w drugim roku swego istnienia na czasopiśmie nie tylko okazale pod względem wydawniczym przy nader niskiej cenie lecz i niezmiernie interesujące. Ilustracje znakomite. Przybył: światło „Morza“ tak wysocze cenno współpracownictwo dyrektora Państwowego Instytutu Meteorologicznego p. W. Gorczyńskiego jednego z najbardziej cenionych naszych uczonych; w ostatnim np. zeszytach mamy ilustrowany zarys dziejów żeglarskich, rzecz bardzo pouczającą o urządzeniu portów nowoczesnych, artykuł p. Komandora Petenka poświęcony 5-jej rocznicy (11 lutego) jakby „urodzin“ naszej marynarki, osobliwie wojennej etc. etc. Pismo zasługuje na jaknajwyższe poparcie wśród naszej inteligencji. Wydawane jest w Warszawie z wielką starannością.

— „Młody lotnik“, warszawski miesięcznik poświęcony popularyzacji lotnictwa w Polsce, może być odrobina za zawodowy. Zeszyt np. za styczeń i luty r. b. (wydawnictwa rok drugi) mógłby śmiało fluować wśród zeszytów exasofsmi przeznaczonych dla specjalistów. Wykreślił tylko z tytułu określnik „młody“ — a wszystko było w porządku. „Lotnika“ każdy skwapliwie weźmie do ręki kto się lotnictwem interesuje. Stary i młody.

— W „Światowidzie“, zawsze bogatym i ciekawym, widoki jednej z najwspanialszych w Polsce rezydencji magnackich. To zamek w Baranowie dziś p. p. Dolanickich bezcenny zabytek jeszcze z czasów Bolesława Krzywoustego. Dalej ilustracja odnosząca się do przygotowanego wprowadzenia do Polski zwłok Stanisława Augusta Poniatowskiego. Są też i inne portrety „głównych salonów dzisiejszego Krakowa“. Szczegółowe wiadomości i szczegóły ci, co je oglądają. Chceby tylko na obrazku.



MUSZTARDA
najstarszej, światowo znanej fabryki Colman Ltd, London dostawca dworu Króla Angielskiego, która otrzymała na wszystkich wystawach światowych GRAND PRIX za najlepszą jakość. Jest absolutnie higieniczna, bez surogatów, oszczędna i przygotowuje się tylko z chłodną wodą (bez cukru, octu i t. d.) i jest gotową najwyżej za 10 minut, smaczna na użycie.

Żądajcie wszędzie w działo blaszanych.

Krasnoludki

Krasnoludki są to małe skautki w wieku od lat 8—14. Uczą się być użytecznym i wesołym ludkiem i robić dobrze w swoim zakresie. Tworzą zastępy (godia biorą od rozmaitych leśnych i polnych duchów: gnomy, elfy, nimfy i t. d.) i drużyny pod kierunkiem starszych drużynowych t. zw. „Brunatnych Sów” i ich przybocznych „Płowych Sów”. Mają swoje stopnie i sprawności, noszą mundur i składają przyrzeczenia (na wielki muchomor, który zastępuje miejsce sztandaru). Spełniają codziennie przyjaźnielską usługę, uczą się różnych pożytecznych rzeczy, śpiewają, bawią się i słuchają bajek. Próby ich obejmują znajomość sztandaru, hymnu narodowego, alfabetu Morse’a, 8 punktów kompasu, 8 węzłów, umiejętność opatrzenia skałeczonego palca i stłuczonego kolana, nakrywania do stołu i mycia naczyń, rozpalenia ognia i ugotowania herbaty i puddingu, robienia najprostszyczych robót włóczkowych, grania w piłkę, toczenia koła i skakania z jednej nodze. Wkońcu mają znać najprostsze ćwiczenia fizyczne i najelementarniejsze zasady higieny. Tego wszystkiego uczą się po trochu wśród gier i zabaw. Nie mają naturalnie obozów, ale wyjeżdżają razem na wycieczki na kolonie w domach. O ile do jakiego mieszka-

nia lub szkoły przyjeżdża obca drużyna, wówczas Krasnoludki są delegowane do przyjęcia i dopomożenia w ulokowaniu i oprowadzaniu gości.

Czynią to z takim zapałem, z taką serdeczną gorliwością i uprzejmością, że się ich długo nie zapomina.

Jest to jedna z najciekawszych i najmilszych gałęzi harcerstwa. Nigdy nie zapomnę ich drobnych postaci w brązowych mundurkach i słomianych kapeluszach, jak przyjmowały nas w Folkestone, kiedyś my poraz pierwszy stanęły na ziemi angielskiej. Drobne i wzięte, (były przeważnie dziećmi robotników), ale roześmiane i niezmiernie od razu swoje, pomagały nam bardzo usłuźnie. I poszłyśmy potem obciążone wielkimi plecakami, trzymając za ręce—małe krasnoludki angielskie, i myślałam jak dobrą rzeczą jest czuć się związanymi jedną organizacją i jedną ideą, aby być zawsze dobrą i pożyteczną, dla bliznich a przedewszystkiem dla swej ojczyzny, przez nią zaś dla świata.

Jedną z naszych harceerek w ten sposób opowiada o nieznanym nam formie skautingu, bardzo rozpowszechnionego w Anglii. Dziewczynki objęte tą formą organizacji skautowej zwą się Krasnoludkami.

Ze świata.

— **Poshyta wieża w Pizie.** Słynna pochylona wieża w Pizie, jedno z arcydzieł średniowiecza, grozi runięciem jak wynika z raportu rzeczoznawców, wydelegowanych do zbadania jej stanu.

Dwieście lat budowano tę wieżę ośmiopiętrową. Budowę jej rozpoczęto w 1154 r. i dotychczas toczy się spór o to, czy budowniczymi jej zbudowali ją umyślnie pochylać, czy też przychyliła się podczas budowy. Bądź co bądź, stwierdzono, że pochylała się coraz bardziej i może niebawem runąć.

Główną przyczyną tego ma być wykopany niegdyś dokoła niej kanał drenowy, aby przeszkodzić kruszeniu się ścian wskutek wilgoci; Gromadząca się w nim woda ma być wypompowana, kanał zasypany i fundamenty wieży wzmocnione, przy zastosowaniu nowoczesnych środków technicznych.

Pochłania to ogromne sumy, przesyła jednak opinia, że bez względu na koszt, należy ocalić ten zabytek średniowiecza, historyczny i z tego względu, iż nie jest przeznaczoną dla rozrywki ludzkości, lecz dla nauki.

— **Hanleby obraz stosunków rzu hotelowym przed drzwiami społecznymi w Rosji.** W Petersburgu koło. Młoda kobieta sięga po jej odbyła się konferencja w sprawie ochrony dzieci i macierzyństwa. an. Chcąc przed nim umknąć, ko-

Podczas obrad wyszło na jaw ze statystyki urzędowej, że w jednym tylko Petersburgu, w grudniu 1924 roku, wyano w 812 wypadkach pozwolenie oficjalne kobietom na apędzenie płodu. W Moskwie zaś, w jednym tylko r. 1923, wydano takich pozwoleń 2.030, a w następnym roku, t. j. 1924—3.261. Ciekawe są dane, które wskazują na podstawę prawną wydawania tych pozwoleń. Otóż w 409 wypadkach, powodem była choroba matki, w 1303 wypadkach karmienie niemowlęcia, a w większości wypadkach brak środków na wyżywienie dziecka.

Równocześnie stwierdzono masowe używanie przez dzieci kokainy i innych narkotyków i to tak daleko, że uznano za konieczne założyć w Moskwie, Charkowie i innych większych ośrodkach specjalne instytucje wychowawcze dla dzieci kokainistów.

— **Komedia baz słów.** W paryskim Moulin Rouge, który obecnie z popiołów zmartwychwstał do nowego życia daje w ramach zwykłej rewii małą komedię, która specjalnie nie jest przeznaczoną dla rozrywki cudzoziemców nie władających językiem francuskim.

Akcja rozgrywa się na korytarzu hotelowym przed drzwiami społecznymi w Rosji. W Petersburgu koło. Młoda kobieta sięga po jej odbyła się konferencja w sprawie ochrony dzieci i macierzyństwa. an. Chcąc przed nim umknąć, ko-

bieta wpada szybko do pokoju, który uważa za swój własny. Natychmiast jednak orientuje się w swej omyłce i z pełnym przerażeniem: Oh, co się, wychodząc napomnięła się ironicznie i ironicznie również powiada: Oh! Młoda dama oburzona obraca się znowu w kierunku drzwi szepcząc cicho: Oh, w tej chwili ukazują się pan w nowej koszuli, jest to właściwy mieszkaniec pokoju, który ujrzawszy tę parę przed swymi drzwiami wita ją długim pełnym zdumienia: Oh, na co tamci odpowiadają również pełnem wyrazem: Oh! Tymczasem dano już znać do policji, że w hotelu dzieją się jakieś osobliwe rzeczy. Zjawia się komisarz policji, który na widok trzech podejrzanycy osób wydaje z pierśi groźne: Oh, a tamci stoją zdumieni i zmieszani przed stróżem bezpieczeństwa publicznego i szepczą zawstydzeni: Oh! w trojakiej ekspresji.

WARSZAWSKA GIEŁDA.

17 marca b. r.
(w zł. polskich).

Gotówka:	5.20—5.19
Dolary:	24.83—24.71
Czeki:	26.30—26.17
Funtów angielskich:	208.40—207.40
Belgi:	
Holandja:	

Redaktor
Stanisław Mackiewicz.

SPÓŁDZIELNIA ROLNA

Kresowego Związku Ziemiań

Zawalna Nr 1, telef. 1-47.

ZAKRES DZIAŁALNOŚCI:

Zakup i sprzedaż produk. rolnych.

Sklepy detaliczne:

Uniwersytecka 1, Mickiewicza 20, Kalwaryjska 1, Portowa 22.

WŁASNE PIEKARNIE

ze sprzedażą detaliczną w sklepach.

Skład paszy

Sprzedaż detaliczna: owsa, otrąb, siana, siomy.

Dostawy rządowe

Posrednictwo między producentami rolnymi a instytucjami państwowymi w dostawie produktów rolnych.

Składy przy bocznicach kolejowych:

Róg ul. Targowej i Szkaplernej

Telefon 4-62.

Własny tabor przewozowy.

Pracownia Kapeluszy Damskich

J. Wiszniewskiej

w nowym lokalu

przy ul. Mickiewicza 1, m. 17.

(wejście frontowe z ulicy 1-sze piętro)

przyjmuje obstarunki według

modeli najnowszych.

DOM HANDLOWY

„Wspólna Praca“

sp. z ogr. odp.

Mickiewicza Nr 5—3 (1 piętro) tel. 335.

Świeżo otrzymano ostatnie

modele kapeluszy, sukien,

kostiumów i palt.

Ceny konkurencyjne.

Doktor

D. Zeldowicz

Przyjęcie 9-11-8-9-10 i 12-5 Chm. kobiece

oraz sp. z. weneryczne, moosonciowe i

skórne.

Ul. Mickiewicza Nr 24 (ob. kot. „Bristol“).

Najtańsze źródło zakupu!!!

OWSA

OTRĄB

SIANA

SŁOMY

KONICZYNY

WĘGLA

MĄKI pszennej

SOLI

CUKRU

SŁONINY

SZMALCU

KASZ

w Spółdzielni Rolnej

Kresowego Związku Ziemiań.

ZAWALNA 1.

TEL. 1-47

Uwagze pp. Kupców

Hurtownia papieru i materiałów piśmiennych p. f. „PAPIER“ Sp. Akc., Wilno, ul. Zawalna 13.

Poleca sklepem w dużym wyborze papier opakunkowy, szpagat i torbki po cenach niskich.

Wyłącza sprzedaż wyrobów Akc. Tow. Mirkawkiej fabryki papieru.

Sklepy

W wszelkie interesy handlowe — bardzo korzystnie do objęcia od zaraz posiadania Dom Handl. Komis. „ZACHETA“ Portowa 6—D.

Przybłąkał

się PIES, dnia 12/III b. r. Irlandzki seter. Ludwisarska 8—3 Jegier.

11-a Polska Loteria Państwowa

Losy do I klasy już nadeszły

Główna wygrana 350.000 złotych.

Bilety do nabycia u kolektora

K. Gorzuchowski, Zamkowa 9.

Cena LOSU całego 32 zł, 1/4—8 złotych.

Gotówkę

w każdej sumie lokuje z gwarancją zwrotu w terminie, najdogodniej Dom Handl. Komis. „ZACHETA“ Portowa 6—D.

Stenografii

wyczuwanie, szybko, jaknajdokładniej (gwarancja) Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 89. Żądajcie obywatelskich bezpłatnych prospektów.

AKUSZERKA

W. Smiałowska Przyjmuję od godz. 9 do godz. 19. Mickiewicza 46 m. 6.

OGŁOSZENIE.

Podaje się do wiadomości że w dniu 21-go b. m. w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie o godz. 11-tej rano, odbędzie się sprzedaż 1 licytacji 1 p. koni. K. Bartoszewicz Naczelnik więzienia.

Chora na raka 50-letnia ko bieta bez żadnej pomocy błaga litosliwych o pomoc na podróż do Warszawy gdzie musi dla ratowania życia poddać się operacji. Ofiary przyjmuje Administracja „Słowa“ dla T. S.

Miłosierdziu czytelników naszych polecamy ociemniałego staruszkę obciążonego chorobą, pozostającego na opiece żony, która jest poważnie chore i nie może zarabiać. Miłosierdziu czytelników naszych polecamy obciążonego chorobą obciążonego liczną rodziną A. Y.

Przewodnik handlowy i informacyjny po Wilnie.

Wymienione firmy polecamy naszym czytelnikom.

Fotografie.

Kino w kieszeni!

40 rozm. elektrycznych fotografii 1 szt. 35 gr., 3 szt. 2 zł. Potrzebni są AGENCI wszędzie dla rozpowszechnienia tego przedmiotu. Różni wysoki Zamiejskowi przysłać 1 szt. (można znaczkami pocztowymi) a wnet otrzymają okazy i cenniki. W. ZAKŁ — Wilno, S. Szopenowska 5.

Meble i obicia.

MEBLE

Łóżka angielskie krzesła, szafy, stoły, garnitury salonowe, etomany, materace i t. d. poleca

D.-H. Wacław Mołodecki

Wilno, ul. Wileńska 8.

Własne warsztaty: tapicerski i stolarski, pod osobistym fachowym kierownictwem.

Dom Handlowy

K. Rymkiewicz

Otrzymane na sezon wlo-

seny ogromny wybór

OBIC (Taty) fabryk

krasowca i szapki

nych. Ceny znacznie zel-

żone. Ul. A. Mickiewicza

Nr. 9.

Przybory podróżne.

DOM HANDLOWY

K. RYMKIEWICZ

Wielki wybór rzeczy podróżnych: kufry, walizy, fibrowe, inne przyrządy do podróży. Nowy transport Cerat stołowych, Linoleum, chodników, wyścieralczy kokosowe, inne.

CENY KONKURENCYJNE

Ulica Ad. Mickiewicza Nr. 9

Spożywcze i kolonialne.

D. H. P. SWIT POLECA

Grzybki suszone i marynowane, Słodziki królewskie, Smalcówki, marynowane i wędzone. Orzechy konserwy rybne, jarzynowe i mięsne, tłuszcze roślinne, masło, se. i inne artykuły spożywcze.

Przy ul. Wileńskiej 23.

Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze

Przy ul. Ad. Mickiewicza 7.

Nowy sklep wędlin

masła i serów

Spółka

A. Kamińska

i Urbanowicz

Wileńska 7.

Taniej niż wszędzie

STOWARZYSZENIE „ROZKWIĆ“

Poleca Sz. Publiczności cztery sklepy obficie

zaopatrzone w towary spożywcze gastronomiczne.

Wielki wybór konserwów, cukrów i czekolady.

Sklep Nr 1 Zawalna 16, Nr. 2 Zamkowa 3,

Nr. 3 Mickiewicza 35, Nr. 4 Beliny 10.

Restauracje.

W restauracji przy hotelu Nizzkowskiego Bakażta 2.

(najstarszej w Wilnie)

w czasie obiadów i kolacji przygrywa orkiestra damska. — Ceny konkurencyjne.

GABINETY. — Kuchnia pod kierownictwem b. szefa „Szumana“.

Zakłady mechaniczne.

Zakład mech.-tekarski

E. Bielaczyc

Wielko-Stefańska 16.

Wykonuje wszelkie

obrotowe, montuje lokomo-

bile i motory oraz roz-

małe i duże roboty i no-

we transmisje. Wykona-

nie starannie i sumiennie.

Zakłady krawieckie.

Pracownia ubiorów

męskich

J. Wojciula

Wilno, Skopówka 6.

Przyjmuję wszelkie za-

zamówienia w zakres

krawiectwa wchodzące

Ceny umiarkowane

Robota solidna.

Krawiec wojakowy i cywilny

L. KULIKOWSKI

Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 33 A.

Poleca: duży wybór materiałów angielskich i

strajów, ch. oraz przyjmuje wszelkie roboty z

własnych i powierzonych materiałów

Sprzedaż materiałów, gotowych pat zimowych,

jesiennych płaszczy gumowych garniturów

ZA GOTÓWKĄ I NA RATY.

Obuwie, zakt. szewskie.

Sklep i pracownia obuwia

J. Lipiński

poleca wszelkiego

rodzaju gwarantowa-

ne obuwie po cenach

konkurencyjnych.

Ostrowska 8.

Proszę przekonać się.

W Litwinowicz

Sklep obuwia i pracownia

ul. Zamkowa Nr. 24.

Poleca wielki wybór

męskiego, damskiego i

dziecięcego OBUWIA

oraz sandałów własnego

wyrobu.

— Taniej niż wszędzie. —

TANIŃC „POLBUT“ ELEGANC

Więzione wyroby OBUWIA

sa gwarantowane i znacznie tańsze od innych

cen składowych i eleganckie. Każden winien

przekonać się i nabyć takowe OBUWIE (męskie

damskie, uczeńskie, dalsze, buty chromowe

i lżejsze). Wilno, Bonifraterska 10 (wejście z

bramy) tel. 496.

Konfekcja biaław, sukna.

NA RATY!! po cenach niskich.

Sprzedaż towarów manufakturowych i sukien ch.

J. KOBRYŃSKI

Wilno, ul. Ostrowska 8.

Poleca na męskie kostjuncy: bostony, kamgarny i

garbary, na damskie: ryps, wełna matosa, ga-

bardy, jedwab na palta, jedwab w różnych ko-

lorach i jedwab surowy, oraz krepeksy, fi-

raski de okien i t. p. W wielkiej ilości towaru

Zyrtardowskie bawełniane i inne.

Konfekcja dziecienna,

biaław i sukna

J. Frenkel i S-ka

Najpoważniejsza firma

Wilno, Niemiecka 28.